

KULTURALNI HEROŚCI

Główną rolę w ratowaniu dóbr kultury w stolicy odegrał Stanisław Lorentz, dyrektor warszawskiego Muzeum Narodowego, który miał do pomocy głównie swoich pracowników oraz ochotników.

Przeczuwając wybuch II wojny światowej, Lorentz już w kwietniu zlecił przygotowanie skrzyń do przechowywania zbiorów. Do czasu wybuchu konfliktu zgromadzono 230 skrzyń wybijanych blachą i wykładanych materiałami konserwatorskimi, przeznaczonych na najcenniejsze zbiory, a także setki zwykłych skrzyń drewnianych. Równocześnie kustosze sporządzali listy zbiorów, które w pierwszej kolejności należało pakować. Od czerwca do muzeum przybywały dzieła sztuki z wiejskich i miejskich pałaców, zwłaszcza z województw zachodnich. Pod opieką Lorentza trafiły też zbiory m.in. z Zamku Królewskiego czy Łazienek Królewskich.

W dniu wybuchu wojny najcenniejsze dzieła były już schowane w podziemiach MN. Zbiory numizmatyczne zabetonowano pod jedną z muzealnych piwnic. Lorentz robił wszystko, by utrudnić nazistom grabież dzieł



Stanisław Lorentz

Muzeum Lorentza

sztuki, a później przy ich pomocy ratować, co tylko się da. To on po kapitulacji Warszawy przekonał niemieckich oficerów, że przed całkowitym zniszczeniem stolicy warto wywieźć najcenniejsze okazy. Na przeprowadzenie akcji dostał dwa tygodnie, ale dzięki łapówkom trwała dłużej. Jego 200-osobowy zespół przez dwa miesiące pakował eksponaty i sporządzał spisy wywożonych obrazów, rzeźb,

książek i archiwaliów. Jednocześnie dyrektor utrzymywał kontakty z kolejarzami i pracownikami firm przewozowych, dzięki czemu wiedział, że transporty odprawiane są w rejon Sudetów. Przez cały okres wojny prowadził dokładny spis zniszczeń dokonywanych przez Niemców i rabowanych zbiorów, dzięki czemu ułatwił ich późniejszą rewindykację i odbudowę.

foto CZESŁAW CZAPLIŃSKI/FOTONOVA/EAST NEWS

Ratowali archiwum

Kiedy siedzibę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy alei Szucha w Warszawie przejęło gestapo, bezcennym zbiorom groziła zagłada. Aby nie dopuścić do ich zniszczenia, profesorowie Zachwatowicz i Szablowski postanowili je wywieźć.



Jan Zachwatowicz



Jerzy Szablowski

Prof. Jan Zachwatowicz współpracował z utworzonym przy ministerstwie Centralnym Biurem Inwentaryzacyjnym, którym kierował prof. Jerzy Szablowski. Razem opracowali plan ewakuacji zbiorów. W październiku 1939 r. pod siedzibę biura podjechała ciężarówka, na którą załadowano ok. 130 skrzyń z dokumentacją polskich zabytków. Ku zdumieniu Polaków gestapowcy nie zareagowali. Najwyraźniej sądzili, że jest to zgodne z zarządzeniem ich władz, bo nikt nie odważyłby się na tak zuchwały czyn. Tak udało się wywieźć 30 tys. negatywów z dokumentacją zabytków.

Kustosz zbiorów na Wawelu Stanisław Świerż-Zaleski, pułkownik Zygmunt Piasecki, profesor Adolf Szyszko-Bohusz



Opiekunowie wawelskich skarbów

Decyzja o ewakuacji skarbów wawelskich zapadła dwa tygodnie przed wybuchem wojny. Jej organizacją zajęli się kustosz zbiorów dr Stanisław Świerż-Zaleski i kierownik renowacji zamku prof. Adolf Szyszko-Bohusz.

Już w pierwszych dniach walki odcięte zostały niemal wszystkie drogi ucieczki z Krakowa. Jedyne trasą ewakuacji była Wisła, a środkiem transportu – barka. Do przygotowanych żelaznych skrzyń, w liczbie ponad 20, i cylindrycznych futerałów spakowano najcenniejsze zabytki z Zamku Królewskiego na Wawelu. Poza największą na świecie kolekcją gobelinów, które król Zygmunt August zamówił we Flandrii, wywieziono także insygnia koronacyjne polskich królów, bezcenne wyroby ze srebra, złota, hetmańskie buzdycany i kolekcję broni. Skarby załadowano na barkę i wieczorem 3 września 1939 r. pod opieką kustosa Stanisława Świerża-Zaleskiego oraz architekta Józefa Polkowskiego zostały spławione w dół Wisły. Po kilku dniach dotarły do Kazimierza Dolnego. Stamtąd niezwykle ładunek przewieziono do Rumunii. Następnie trafił do Francji, a po jej upadku do Anglii. W 1940 r. pod pokładem polskiego statku MS „Batory” dotarł do Kanady. Na przymusowej emigracji w Ottawie krakowskie dzieła sztuki spędziły ponad 20 lat.

Biblia Gutenberga w walizce

W obliczu zagrożenia wojennego w lipcu 1939 r. w kurii biskupiej w Pelplinie zapadła decyzja o ewakuacji najcenniejszych dzieł ze stolicy diecezji. Akcję nadzorował ks. Antoni Liedtke, konserwator diecezjalny, dyrektor biblioteki seminarnej i archiwum diecezjalnego.

W sierpniu wywieziono do zamojskiej kolegiaty 29 skrzyń zawierających 411 rękopisów, 606 inkunabułów i 707 poloników z XVI w. Jednak najcenniejsze skarby, dwa tomy Biblii Gutenberga oraz XVI-wieczny iluminowany psalterz ze szkoły czeskiej, ks. Liedtke osobiście zawiózł w skórzaną walizkę do Warszawy i zdeponował w podziemiach Banku Gospodarstwa Krajowego.



ks. Antoni Liedtke

Niemcy natychmiast po wkroczeniu do Polski zaczęli gorączkowo poszukiwać cennej księgi. Rozesłali po okupowanej Europie list gończy za ks. Liedtkem, którego nazwali złodziejem Biblii. Tymczasem bibliofilski unikat ze stolicy dotarł przez Rumunię do Paryża. Później wędrował przez Francję, a w czerwcu 1940 r. znalazł się na pokładzie statku „Chorzów” płynącego do Londynu. Ostatecznie pelpliński skarb znalazł schronienie w Kanadzie. Po dwudziestu latach Biblia Gutenberga wróciła do Polski. Przechowywana jest w sejfie Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie.

Obrońcy „Bitwy pod Grunwaldem”



Stanisław Mikulicz-Radecki

Obraz ze względów ideologicznych był znienawidzony przez hitlerowców i od początku wojny stanowił dla nich cel zniszczenia. Wobec tak realnego zagrożenia Stanisław Mikulicz-Radecki, dyrektor warszawskiej Zachęty, gdzie dzieło Matejki było eksponowane, postanowił je zabezpieczyć.

Po spakowaniu dzieło wraz z „Kazaniem Skargi”, innym płótnem Matejki, przewieziono 9 września 1939 r. platformą konną z Warszawy do Lublina. Eskortowali je dyrektor administracyjny Zachęty Stanisław Mikulicz-Radecki, wiceprezes galerii, artysta malarz Stanisław Ejsmond oraz malarz Bolesław Suralło. Obrazy przekazano pod opiekę prof. Władysława Woydy – intendentu Muzeum Lubelskiego. Zaraz potem doszło do bombardowania miasta, podczas którego zginęli pod gruzami Ejsmond i Suralło. Obraz nie uciekł, ukryto go w bibliotece muzealnej – pod ladą z książkami. Gdy w 1941 r. Niemcy postanowili zająć budynek na siedzibę wydziału propagandy, obrazy przeniesiono do szopy Taborów Miejskich pod Lublinem. Tam owinięte papą i umieszczone pod podłogą w specjalnie przygotowanym sarkofagu przetrwały do końca wojny.

Projekt współfinansowany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2021



stowarzyszenie menedżerów.